Nr 50. **Kraków, Czwartek 28 Stycznia 1915.** **Rok XXXIV.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wiadomości o ustąpieniu Bilińskiego.

Wczorajsza „N. Fr. Presse" rozpisuje się obszernie w numerze porannym i wieczornym o ustąpieniu Bilińskiego ze stanowiska wspólnego ministra skarbu. Ustąpienie to uważa dziennik wiedeński prawie za rzecz pewną, a jako nierozstrzygniętą w tej chwili uważa tylko kwestyę jego następcy.

„N. Fr. Presse" utrzymuje, że przesilenie na stanowisku wspólnego ministra skarbu istniało już właściwie od chwili zbrodniczego zamachu na następcę tronu i jego małżonkę w Sarajewie. Przeciwieństwa między cywilną, przez Bilińskiego reprezentowaną, władzą w Bośni i Hercegowinie, a wojskową, jakie wytworzyły się po zamachu, zwiększały się z dnia na dzień podczas wojny z Serbią i doprowadziły przesilenie do punktu zwrotnego. Utrzymuje atoli „N. Fr. Presse", że przesilenie nie zostało wywołane przez administracyę, w ręku Bilińskiego spoczywającą, lecz przez zamach morderczy w Sarajewie.

Nie dopatruje się także ten dziennik związku między ustąpieniem hr. Berchtolda ze stanowiska min. spraw zagranicznych i powołaniem w jego miejsce Buriana, a dymisyą Bilińskiego, gdyż zasadniczej różnicy między systemem administracyi Buriana, który, jak wiadomo, był poprzednikiem Bilińskiego na stanowisku wspólnego ministra skarbu a systemem rządów min. Bilińskiego — zdaniem tego dziennika — nie było.

„N. Fr. Presse" utrzymuje we wczorajszym numerze wieczornym, że przyczyną zaostrzenia się przesilenia na stanowisku Bilińskiego „mogły być różnice w zapatrywaniach między nim a gabinetem Stuergkha **na kwestyę traktowania Galicyi.** Biliński ujmował się **bardzo gorąco za swoimi rodakami** i bardzo wiele dla nich zdziałał na polu dobroczynności publicznej. Uchodźcy galicyjscy nie byli zadowoleni ze wsparcia przez rząd im udzielonego, a w sprawie przyszłego odszkodowania za zniszczenie Galicyi przez wojnę, starali się bawiący w Wiedniu posłowie polscy o zasadnicze załatwienie i w kwestyi tej porozumiewali się z Bilińskim.

„Kwestya ta — pisze »N. Fr. Presse« — pozostawała naturalnie **w łączności pewnej ze stanowiskiem gabinetu austryackiego wobec stronnictw Izby,** która stale zamknięta przecież być nie może. Nie jest wykluczonem, **iż wytworzyły się stąd starcia między Bilińskim a gabinetem austryackim,** starcia, których źródło tkwiło wprawdzie w kwestyi wychodźców galicyjskich, ale które dla ogólnej polityki nie były bez znaczenia.

Rozwój dalszy przesilenia zależeć będzie od decyzyi korony i rozstrzygnięcia kwestyi administracyi w Bośni i Hercegowinie. „N. Fr. Presse" przewiduje, że załatwienie przesilenia n a s t ą p i d o p i e r o w k i l k u d n i a c h.

Jakkolwiek ustąpienie min. Bilińskiego n i e z o s t a ł o, wedle naszych informacyj, d o w c z o r a j w i e c z ó r z d e c y d o w a n e, wymienia „N. Fr. Presse" jako j e g o n a s t ę p c ó w: byłego prezydenta ministrów dra K o e r b e r a i obecnego namiestnika Tryestu, ks. Konrada H o h e n l o h e g o, przyczem kandydaturę ostatniego z nich uważa za silniejszą i większe mającą szanse.

Polacy wobec ustąpienia Bilińskiego.

Ze strony dobrze poinformowanej otrzymujemy następujące uwagi:

Ustąpienie dr Bilińskiego oznacza w chwili obecnej b a r d z o d o t k l i w ą s t r a t ę d l a P o l a k ó w. Jak wiadomo, w gabinecie austryackim nie zasiada obecnie żaden minister Polak, a ministerstwo dla Galicyi również nie jest obsadzone. Kierownik tego ministerstwa szef sekcyi, dr M o r a w s k i, od dłuższego czasu chory, nie może się zajmować tak trudnemi i ważnemi dziś zwłaszcza sprawami krajowemi. Jedynym naszym rzecznikiem w sferach kierujących, chociaż tylko pośrednio, był dr Biliński, który wprawdzie jako wspólny minister skarbu nie ma bezpośredniego wpływu na sprawy galicyjskie, ale mógł on przecież przy każdej nadarzającej się sposobności i przy ważnych naradach podnieść swój głos w interesie Galicyi i Polaków.

Obecnie wyrobił sobie dr Biliński wpływ ten jeszcze przez utworzenie wielkiego komitetu zapomogowego dla Galicyi i jemu też głównie zawdzięczać należy, że akcya zapomogowa, która początkowo dawała tyle słusznych powodów do życzeń i skarg, przynajmniej o ile chodzi o Wiedeń, weszła na lepsze tory. Wiadomości też o jego ustąpieniu muszą w szerokich kołach polskich wywołać w i e l k i e u b o l e w a n i e, bo pozbawiłoby nas ono jedynego jeszcze dziś rzecznika naszego w łonie rządu.

Ale wiadomości te nie są bynajmniej dla informowanych niespodzianką. Nieprawdą jest, jakoby ustąpienie dr. Bilińskiego było następstwem tragicznej śmierci arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Gdyby jakikolwiek istniał związek między tą zbrodnią a przesileniem we wspólnem ministerstwie skarbu, gdyby sfery miarodajne były zdania, że także na dra Bilińskiego spada chociażby najmniejsza odpowiedzialność za zamach, to dr. Biliński byłby już w lipcu r. z. ustąpił a nie dopiero dziś po ośmiu miesiącach. Dr. Biliński zresztą zaraz w lipcu po zamachu zgłosił swoją dymisyę, którą odrzucono, co jest dowodem, że najbardziej miarodajny czynnik w państwie uznał powody tej dymisyi za niesłuszne. Wiadomo też powszechnie, że dr. Biliński cieszy się szczególnem zaufaniem monarchy, które do dnia dzisiejszego się nie zmnieszyło, jak świadczą kilkakrotne długie posłuchania u monarchy, właśnie w ostatnim czasie.

Powody ustąpienia są też zupełnie inne i głównie wynikają **ze stosunku między dr. Bilińskim a hr. Tiszą i jego mężem zaufania bar. Burianem,** który był poprzednikiem dr. Bilińskiego we wspólnem ministerstwie skarbu i zarządcą Bośni i Hercegowiny. Dr. Biliński w swoim czasie ostro zwalczał działalność i politykę bar. Buriana w Bośni, który protegował jednostronne interesa gospodarcze i polityczne Węgier w krajach okupowanych. Dr. Biliński też zupełnie inny kurs polityczny wprowadził w Bośni i Hercegowinie i uruchomił Sejm, który, z powodu obstrukcyi serbskiej, nie był zdolny do pracy. Czynność jego przerwaną została zbrodnią Principa w Sarajewie.

Już względy czysto osobiste utrudniają tedy wspólną pracę obu byłych przeciwników, a bar. Burian jest teraz, na mocy urzędu swego, przewodniczącym we wspólnej radzie ministrów.

Ale także z hr. Tiszą dr Biliński w wielu sprawach zasadniczych się nie zgadzał i wobec teraźniejszego, przeważającego wpływu tego węgierskiego męża stanu, trudno się dziwić, że dr Biliński woli chwilowo usunąć się z oficyalnej widowni politycznej. Mówimy chwilowo, gdyż jesteśmy przekonani, że niedalekim jest czas, w którym dr Biliński znowu dojdzie do władzy na tem lub owem stanowisku. Austrya nie posiada wielu tak utalentowanych i doświadczonych mężów stanu, aby mogła na długo zrzec się takiej siły politycznej, jaką przedstawia dr Biliński. Mamy jednak nadzieję, że dr Biliński, gdyby rzeczywiście zamiar ustąpienia jego się spełnił, nie wycofa się ani na chwilę z działalności publicznej, lecz przeciwnie, ze zdwojoną energią poświęci się zainicyowanej przez siebie akcyi ratunkowej dla Galicyi.

Dla naszej reprezentacyi politycznej zaś powstaje obecnie obowiązek czuwania, aby Polacy otrzymali przynajmniej teraz zastępstwo w gabinecie austryackim. Obsadzenie ministerstwa dla Galicyi stało się teraz bardziej pilnem, niż kiedykolwiek.

Stuergkh nie ustępuje.

Wiedeń, 28 stycznia.

„N. Fr. Presse" utrzymuje z dobrze poinformowanej strony wiadomość, że pogłoski o bliskiej dymisyi hr. Stürgkha n i e o d p o w i a d a j ą f a k t y c z n e m u s t a n o w i r z e c z y.

Wiedeń, 28 stycznia.

Z powodu obiegających pogłosek o bliskiem ustąpieniu prezydenta ministrów hr. Stuergkha, donosi „Deutsch-Boehmische Korr." na podstawie informacyj niemieckich posłów, że obecnie **nie ma o tem mowy.**

Wojna.

Sytuacya w Tarnowie.

Jak donosi „Rjecz" petersburski z dnia 5 b. m. odbyło się w Petersburgu ostatnio przedświąteczne zebranie głównego wydziału wszechrosyjskiego Związku miast...

W końcu zebranie wysłuchało referatu delegata I. N. S a c h a r o w a, który dopiero co wrócił z Galicyi. Referat komunikował o czynności różnych oddziałów miejskiego i ziemskiego Związku, **które widział przy pracy w Tarnowie.** Miejski oddział pod kierownictwem P. D. Dołgorukowa i M. G. Komissarowa tylko co wrócił z Ostrówka i był po drodze ostrzeliwany przez wroga.

Sacharow zakomunikował o drożyźnie produktów: **w Tarnowie** funt białego chleba kosztuje rubla. Według słów referenta, wojsko znajdujące się w Galicyi, **nie ma środków dla zakupna rzeczy.** Żołnierze podarli buty i dla ich naprawy posługują się obecnie skórzanymi tornistrami austryackimi, szczególnie daje się czuć potrzeba zelówek; potrzeba także kwasu, jako środka **przeciw skorbutowi.**

Rosyjska klęska pod Rafajłową.

Do „N. Wr. Tagblatt" telegrafują z Budapesztu:

Rosyanie, którzy podczas ostatniej przerwy w walkach, wywołanej niepogodą, wiele ucierpieli z powodu niepogody, usiłowali pod koniec zeszłego tygodnia podjąć operacye przeciw przesmykowi **Jabłonica,** które nasze wojska zwycięsko odparły. Atak rozpoczął się od galicyjskiej wsi **Rafajłowa.** Silne rosyjskie wojska usiłowały od wschodu zbliżyć się do naszych pozycyj pod osłoną kawaleryi. Ataki tej ostatniej zostały z miejsca odparte przez naszą artyleryę, podczas gdy atak od strony Rafajłowej odpierała nasza piechota pod grzbietem Czarnej Hory. Tutaj zdziesiątkowano kozaków ogniem karabinów maszynowych. Gdy nieprzyjaciel skutkiem niespodziewanego ataku cofnął się, zasypała artylerya nasza cały teren szrapnelami. Pod osłoną bateryj podjęła piechota nasza pościg za nieprzyjacielem, którego odparto po przez Rafajłową aż do Zielonej. Równocześnie z tym atakiem rozpoczął się od strony **Mikuliczyna** drugi atak przeciw naszym wojskom, broniącym przesmyku pod Jabłonicą. I ten atak został odparty, a nieprzyjaciel odrzucony daleko poza swoje poprzednio zajmowane pozycye.

Z walk nad Nidą.

W dziennikach czeskich lekarz wojskowyy, dr. Klega pisze bez patosu, ale zajmująco o świeżych walkach naszych wojsk nad brzegami Nidy w Królestwie Polskiem. A opowiadanie to dla nas jest tem bardziej zajmujące, że mowa tu o jednym z pułków śląskich, w którym, wnosząc z nazwisk, znajduje się niemała liczba żołnierzy i oficerów polskiej narodowości.

Dnia 20 b. m. — opowiada dr. Klega — otrzymaliśmy rozkaz wyruszenia w pochód z miejsca, gdzieśmy dotąd stali w rezerwie, dość niespodziewanie. Była godzina dziewiąta wieczorem. Pokładliśmy się właśnie spać, przekonani, że ta noc przejdzie nam spokojnie i ja już zasypiałem, gdy ordynans komendanta batalionu zakomunikował mi rozkaz wymarszu. Wydałem swemu oddziałowi potrzebne rozkazy i w pięć minut byliśmy gotowi do drogi — jak zresztą jesteśmy zawsze, gdyż śpimy nawet zupełnie ubrani i w butach.

Za pół godziny cały batalion kroczył w porządku i w największej ciszy, bez świateł — ponieważ zaledwie o tysiąc kroków od nas z boku znajdowały się nieprzyjacielskie pozycye piechoty, a wśród nich także jedna baterya dział, która nas już za dnia tak gorliwie pozdrawiała, że musiałem opuścić chałupę, w której się zakwaterowałem. We wsi, której mieszkańcy dotąd nie opuścili, powstało z tego powodu zamięszanie i przerażenie, które dosięgły szczytu, gdy jeden z wieśniaków został trafiony pociskiem. O tem wspominam jednak tylko mimochodem — nie chcę, nie mogę opisywać scen, których już wielokrotnie byłem świadkiem, i przy których duszę ogarniała groza, a serce litość nad temi niewinnemi ofiarami wojny, pozbawionemi chleba, dachu nad głową i ciągle zagrożonemi śmiercią — bez walki...

Była mroźna, jasna noc. Szedłem piechotą, to znowu jechałem na koniu, obserwując walkę artyleryi, która rozpętała się na całej linii. Widać było błysk wystrzału — a w chwilę potem huk, rozlegający się jak grzmot, potem drugi błysk, jak gdyby słabszy i huk po nim słabszy, bardziej oddalony, później trzeci, czwarty; to wysyłane przez nasze działa szrapnele wybuchały nad pozycyami nieprzyjaciół, szerząc w ich szeregach zniszczenie i trwogę. Przed nami niedaleko również odzywał się huk dział, który trwał długo, do godziny trzeciej po północy, kiedyśmy doszli do wyznaczonej wsi, gdzie zatrzymaliśmy się w oczekiwaniu dalszych rozkazów. Wkrótce rozkwaterowaliśmy się po chałupach i stodołach, znużeni, wyczerpani, radzi choć na garstce słomy przespać kilka godzin, aby zaczerpnąć sił do dalszych trudów...

O siódmej rano byliśmy już gotowi i znowu ruszyliśmy naprzód, tym razem już wprost na linię bojową. Na całej linii już toczyła się walka o przejście przez Nidę. Powietrze wstrząsał huk wystrzałów, nad pobliskim laskiem co chwila ukazywały się małe obłoki dymu, poczem następował błysk i przenikliwy trzask eksplozyi. Ten właśnie lasek był celem naszego marszu, przed nim mieliśmy czekać w rezerwie na dalsze rozkazy. Na niebezpieczną pozycyę batalion wkroczył niezachwianie za swoim komendantem Krakówką, który wzbudzał w żołnierzach nieograniczone zaufanie. — Podpułkownik Krakówka, rodem z Bogumina, już raz drugi znajduje się na wojnie, wróciwszy do szeregów po wyleczeniu rany. On i podpułkownik Damaszko niejednokrotnie wykazali już rzadką odwagę, połączoną z rowagą i rozumem, podnoszącemi ducha w żołnierzach.

Mnie komendant wydał rozkaz, abym ze stacyą opatrunkową pozostał we wsi — batalion poszedł dalej. Gdym śledził oczyma oddalające się szeregi, serce ściskała mi jakaś tęsknota. Przeżyłem już szereg bitew, groźnych i krwawych, gdzie człowiek był jednostką bezimienną wśród stosów trupów, ale tym razem jakieś specyalnie smutne przeczucie zdawało mi się mówić,, że z tego tysięca szarych bohaterów, idących w bój, nie wielu zobaczę żywych. Nieprzyjaciel oszańcowany był na wzgórzach w korzystnych, dobrze umocnionych pozycyach, kule świszczały gradem, karabiny maszynowe terkotały bez ustanku. Artylerya nieprzyjacielska zasypuje rzekę pociskami — woda raz za razem rozpryskuje się od padających w nią granatów. W tem miejscu, gdzie nasz batalion miał forsować przejście przez rzekę, położony został most o dwóch przęsłach; rzeka głęboka miejscami na dwa metry, brzegi bagniste, tak, że trudno się na nich ludziom poruszać. A ogień nieprzyjaciela skoncentrowany był na ten most, po którym mieli, w pełnem świetle dnia, przechodzić nasi żołnierze. Nie mogę tu wyliczać szczegółów akcyi, dość, że nasz batalion przeszedł po moście na drugą stronę rzeki, wytrzymał w tym straszliwym ogniu do godziny drugiej w nocy — naokoło zapalone pociskami zabudowania oświetlały pole walki—poczem wrócił, zastąpiony przez inny pułk, z tak małemi stratami, że to budziło powszechny podziw. Miał tylko 13 rannych. Żołnierze nasi zachowali niezwykle zimną krew, w pełni kanonady chodzili do zabudowań, leżących w połowie drogi pomiędzy naszą a nieprzyjacielską linią, po słomę do rowów; daleko bardziej od strzałów nieprzyjacielskich zajmowała ich kwestya: czy będzie dzisiaj „menaż", lub nie? Tymczasem ogień nie ustawał, a niektórzy żołnierze stali po pas w wodzie. — Moje specyalnie smutne przeczucia co do losu naszego batalionu jakoś się, chwała Bogu, nie sprawdziły, w najmniejszej nawet mierze...

Zdobycie Łodzi przez Niemców.

Sprawozdawca wojenny dziennika „Birżewyja Wiedomosti" podaje następujący opis krwawej bitwy pod Łodzią, która toczyła się od 18 lisopada bez przerwy do 6 grudnia r. z.: Walki toczyły się wokół miasta: na północ pod Brzeziną, na południe pod Laską, na wschód pod Koluszkami i Tuszynem, na zachód pod Szadkiem. Wielkie i ludne miasto fabryczne (350.000 mieszkańców) otaczał wokół wieniec płomienny ognia.

Huk armat, grzmiących bez ustanku, rozlegał się równocześnie ze stron wszystkich. Chmury dymu czarnego zaciemniały horyzont i przeciągały nad miastem. Pola bitwy bitwy były o cztery lub pięć wiorst od miasta. Ulice opustaszały zupełnie. Widać tylko konwoje rannych, transportowanych do lazaretów.

W dniu 22 listopada poczynają pociski nieprzyjacielskie wpadać do miasta. Pojawiają się aeroplany niemieckie i rzucają bomby, czternaście razem, z których cztery nie eksplodowały. Jedna z nich, rzucona na ulicę Targową, wyrządziła szkody dość znaczne. Żelazna brama stacyi elektrycznej rozprysła się w kawałki. Konduktor kolejowy Lewalski i jedno dziecko zostali zabici. Wszystkie szyby domów sąsiednich popękały. Liczba bomb później się potroiła. Zabrały one wiele ofiar ludzkich. Atoli spustoszenia daleko znaczniejsze sprawiały szrapnele i granaty. Kilka tuzinów domów przy jednej ulicy zburzonych zostało doszczętnie.

Dzień 30 listopada był najgorętszy. Armie zbliżały się ku sobie. Na niektórych punktach odległość między liniami, rosyjską a niemiecką, nie wynosiła więcej, niż 200 kroków. Dwie armie niemieckie, znajdujące się jedna na wschód, druga na zachód od Łodzi, usiłowały połączyć się ze sobą w mieście. Piękna ulica, całkiem prosta, łączy kresowe dzielnice miasta. Przez tę ulicę, ulicę Piotrkowską, chciały przejść armie. Atoli ten plan zrazu nie mógł być wykonany, mimo że Niemcy okazali ogromną gotowość do ofiar.

W poniedziałek 30 listopada rano rozpoczęło się bombardowanie miasta. Pierwszy pocisk padł na dom Kestenberga przy zbiegu ulic Schodnej i Centralnej. 11 osób straciło życie. Nastąpił po nim deszcz szrapneli i granatów. Ani minuta nie minęła, a już pęka nowy granat z hukiem ogłuszającym. Przerażeni mieszkańcy schronili się do piwnic, oczekując każdej chwili śmierci. Tego dnia głównie skutkiem bombardowania ucierpiały ulice: Mikołajewska, Zawadzka, Wygodna, Cegielniana, atoli najwięcej ucierpiała Widzewska, położona blisko dworca. Wszystkie pociski niemieckie skierowane były widocznie na dworzec, atoli nie trafiały go; na szczęście, bo na dworcu było mnóstwo rannych.

W różnych punktach miasta wybuchł pożar i słychać było krzyki ludzi ranionych odłamkami pocisków, lub gruzami zapadających się fasad domów. Odważnie, wśród deszczu pocisków, ryzykując każdej chwili życie, biegli strażacy i policyanci do palących się domów, aby gasić pożar. Siostry miłosierdzia niosły wszędzie pomoc ranionym. Na horyzoncie pokazywały się słupy ogniste. Były to sygnały niemieckie.

Huk armatni i pożary wywoływały straszną panikę w zakładzie dla obłąkanych przy ulicy Kochanowskiego. Wszyscy w liczbie 300 dostali napadu szału i rzucili się na swych lekarzy i dozorców. Niektórzy usiłowali popełnić samobójstwo.

O godzinie 2 w nocy nadeszła chwila tragiczna. Niemcy rzucili się na ulicę Piotrkowską. Atoli na obu końcach tej ulicy długiej i szerokiej wzniesiono bardzo silne barykady. W domach sąsiednich i na chodnikach ustawiono mitraliezy i działa. Podczas całej bitwy z armat tych nie strzelano, aby o ich istnieniu Niemcy się nie dowiedzieli.

W chwili, gdy rozpoczął się atak i gdy Niemcy rzucili się na barykady, poczęto do nich strzelać z mitraliez i armat salwami, oświetlając masy wojsk reflektorami. Później znowu występowały wojska rosyjskie do ataku. Atoli ataki Niemców ponawiały się przez całą noc. Nad rankiem ostatecznie atak został powstrzymany. Dnia 2 grudnia Rosyanie przekonali się, że Łodzi nie utrzymają i poczęli wycofywać się z miasta systematycznie.

Komendant miasta ogłosił, że każdy, kto chce opuścić miasto, może to uczynić bez trudności. Atoli odjazd nie był tak łatwy: za miejsce w automobilu płaciło się 200—300 rubli, za powózkę 100—150 rubli. Znaczna większość mieszkańców musiała pozostać na miejscu. — W dniach, 3, 4 i 5 grudnia wywożono rannych. Dnia 5 o godzinie 9 wieczorem wyjechał ostatni pociąg sanitarny, wiozący delegatów Czerwonego Krzyża z Guczkowem na czele. Ostatnie opuściły miasto wojska rosyjskie, pozostawiając jeszcze straż tylną.

Aeroplan nad Libawą.

Frankfurt, 28 stycznia.

Jak donosi „Frankf. Ztg." przeleciał w dniu 26 bm. aeroplan wojenny nad portem **Libawą** i rzucił **kilka bomb.**

Rosyjska artylerya otwarła ogień na statek ale go nie dosięgła strzałami.

Szczegóły bitwy morskiej.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 28 stycznia.

Dzienniki podają obszerne opisy bitwy morskiej na morzu Północnem. Niemiecka eskadra stała pod kontrolą kontradm. Hippera. Okręt niemiecki **„Bluecher"** miał tylko chyżość 25 mil morskich, podczas gdy okręty angielskie były o chyżości 28 mil morskich. W odległości 70 mil morskich od Helgolandu angielska eskadra jednak podczas walki nawróciła albo z obawy przed niemieckimi posiłkami, czy łodziami podwodnemi, albo z obawy przed minami lub z powodu stanu własnych okrętów. Okręt liniowy **„Lion"** leżał na boku, a drugi okręt **„Tiger"** stał w płomieniach. Linia bojowa była rozwiązaną. Wszystkie okręty stały w gęstych chmurach dymu. Wśród dymu ukazał się nagle **angielski okręt wojenny a obok niego niemiecki torpedowiec, który wyrzucił torpedę i trafił. Okręt natychmiast zatonął.**

Ten fakt został potwierdzony przez jednego pilota niemieckiego, który z balonu obserwował operacye. Potwierdził to też niemiecki pancernik **„Moltke".**

Straty niemieckie są następujące: **„Bluecher" zatonął,** przyczem 20 ludzi z załogi zostało przez angielskie łodzie torpedowe wyratowanych. Jeden pancernik i jeden mały krążownik otrzymały po jednym strzale, przyczem było kilku zabitych. Torpedowce wróciły nieuszkodzone.

Uszkodzenie angielskiego krążownika „Lion" jest, jak się zdaje, **ciężkie,** ponieważ drugi okręt **„Indomitable"** musiał go w końcu ciągnąć Angielskie straty w ludziach dowodzą, że pociski niemieckie przebiły pancerze. Jak się nazywa okręt angielski, który zatonął, niewiadomo.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 28 stycznia.

Strajk w Anglii.

Londyn. Głosowanie górników w zachodniej części Yorkshire wydało większość dwóch trzecich za strajkiem.

Z Japonii.

Bazylea. Jak „Bas. Nachrichten" donoszą z Medyolanu, japońscy ministrowie wojny i marynarki zażądali na pierwsze półrocze bieżące nadzwyczajnych kredytów w wysokości 28 milionów jenów. Przywódca partyi Dozikela, Yisl, wystąpił z partyi wskutek różnic w zapatrywaniach z ministrem spraw zagranicznych Kato. Z tego powodu gabinet Okumy znajduje się w bardzo trudnej sytuacyi.

Szkoły rosyjskie w Galicyi.

„Kijewskaja Myśl" donosi, że w Kijowie, pod przewodnictwem kuratora kijowskiego okręgu szkolnego, p. Derewickiego, odbyło się liczne zebranie w celu rozważenia planu **organizacyi oświaty (rosyjskiej) w Galicyi,** a zwłaszcza założenie we Lwowie instytutu nauczycielskiego, w celu przygotowania nauczycieli z pośród miejskiej inteligencyi galicyjskiej.

W naradzie wzięli udział: poseł do Dumy — Cichaczew, dyrektor winnickiego instytutu nauczycielskiego p. Zapolski, dyrektor szkół gub. kijowskiej — p. Pleskij, personal pedagogiczny niektórych seminaryów nauczycielskich i instytutów, oraz pedagogowie z różnych miejscowości kraju.

Po referacie jednego z uczestników narady uchwalono projekt sieci szkolnej i metod wykładu w Galicyi. Zebranie aprobowało również personal nauczycieli w instytucie lwowskim.

Na zebraniu między innemi wyjaśniono, że niektóre szkoły w Galicyi trzeba będzie otworzyć nie dnia 14 stycznia r. b., lecz w lutym.

Dnia 28 bm., dyrektor szkół ludowych w Galicyi, wyjechał do Lwowa, w celu wprowadzenia w życie zamierzonych zarządzeń.

† **Ks. Stanisław Walczyński,** infułat kapituły tarnowskiej, umarł w Tarnowie w ostatnich dniach w 75 r. życia.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy".

Do dzisiejszego numeru „Nowej Reformy" dołączamy dla naszych prenumeratorów czeki pocztowej kasy oszczędności.

KRONIKA.

Kraków, 28 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Ostrzeżenie przed powrotem do Krakowa. Z kompetentnej strony dowiadujemy się, iż nieprawdziwe są pogłoski, jakoby Kraków miał być już w najbliższym czasie otwarty dla powrotu uchodźców, którzy bądź dobrowolnie, bądź przymusowo twierdzę opuścili. Pogłoski takie rozeszły się między uchodźcami, to też obecnie do Komendy twierdzy nadchodzą stosy podań o legitymacye na powrót do Krakowa, udzielane dalej, jak poprzednio, tylko w wyjątkowych wypadkach.

Wiele osób wróciło do Krakowa, chociaż do powrotu na stałe pozwolenia nie otrzymało. Jak słychać, Komenda twierdzy obecnie prowadzi przeciwko takim osobom dochodzenia, nakłada na nich kary pieniężne od 100—500 K na rzecz Czerwoneyo Krzyża i wydala ich z twierdzy. Podobno dotąd kary takie przysporzyły Towarzystwu Czerwonego Krzyża sumę około 6.000 koron. Między innemi wróciło bez pozwolenia do Krakowa przy pomocy różnych zabiegów kilku kupców i otworzyło zamknięte przed wyjazdem sklepy. Obecnie sklepy musieli ci kupcy zamknąć, karę zapłacić i twierdzę opuścić.

Nabożeństwo za Jana Kilińskiego. W piątek dnia 29 stycznia 1915 roku o godzinie 10 rano za spokój duszy Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika 20 pułku piechoty b. wojska polskiego, członka Rady narodowej za czasów Kościuszki, urodzonego w Poznaniu 1759 r., zmarłego w Warszawie 29 stycznia 1817 r., odprawi się msza św. żałobna w kościele OO. Dominikanów, jako w 98 rocznicę śmierci. Na nabożeństwo cech szewców krakowskich zaprasza reprezentacyę miejską, stowarzyszenia i wszelkie instytucye miasta i kraju i publiczność.

Z żałobnej karty Legionów. Jan Hołda, towarzysz sztuki drukarskiej, legionista I p., padł 25 listop. w bitwie pod Limanową, przeżywszy lat 22.

Komenda szkoły podchorążych w Marmaros Sziget wzywa wszystkich powołanych na kurs podchorążych do natychmiastowego jawienia się w szkole. Równocześnie zawiadamia, że można wnosić podania o przyjęcie na kurs.

Podania legionistów mają zawierać stwierdzenie ukończonej co najmniej 6 klasy szkół średnich, ukończonego co najmniej 17 roku życia i lekarskie stwierdzenie zdolności ponoszenia trudów wojennych.

Podania należy wnosić bądź to odrazu do komendy szkoły w Marmaros Sziget, bądź to za pośrednictwem Ekspozytury Departamentu wojskowego N. K. N. w Wiedniu, I., Werdertorgasse 17.

Egzamin dojrzałości w terminie zimowym, ustanowionym dla abituryentów reprobowanych na pół roku, rozpocznie się we wszystkich szkołach średnich krakowskich dnia 8 lutego 1915.

Wolna jazda koleją dla powołanych pospolitaków. Powołani pod broń pospolitacy mogą korzystać z bezpłatnej jazdy koleją od miejsca swego pobytu do miejsca urzędowania komisyi poborowej, na podstawie legitymacyi pospolitego ruszenia. Legitymacyę tę należy jednak przed rozpoczęciem jazdy ostemplować przy kasie kolejowej. Legitymacye nieostemplowane nie uprawniają do korzystania z bezpłatnej jazdy.

Sprzedaż masła duńskiego. Mleczarnia miejska otrzymała transport świeżego masła duńskiego deserowego, które sprzedaje w następujących sklepach mleczarskich po 5 K 20 hal. za 1 kg: 1) pl. Jabłonowskich l. 17, 2) ul. Szpitalna l. 21, 3) ul. Łobzowska 6, 4) św. Gertrudy l. 1, 7) Dębniki, ul. Madalińskiego, róg rynku, 8) Półwsie Zwierzynieckie, ul. Kościuszki l. 24.

W sprawie oszczędzania mąki. Magistrat tutejszy ogłosił dzisiaj rozporządzenie ministerstwa handlu z dnia 31 października z. r., wydane w sprawie ograniczenia używania mąki pszennej i żytniej do przemysłowej produkcyi chleba, tudzież rozporządzenie ministerstwa handlu z dnia 31 października z. r., wydane w sprawie wymiany i przyjmowania napowrót pieczywa, dostarczonego osobom, trudniącym się przemysłem gospodnim i szynkarskim, tudzież handlowym.

Rozporządzenie pierwsze opiewa jak następuje:

§ 1. Do przemysłowej produkcyi chleba wolno używać przez czas trwania nadzwyczajnych stosunków, wywołanych stanem wojennym, tylko takiej mieszanki mąki, która zawiera najwyżej 70% mąki pszennej lub żytniej. Reszta ilości ma składać się z mąki jęczmiennej, kukurydzianej lub ziemniaczanej albo z miazgi ziemniaczanej.

§ 2. Jeżeli mieszanka mączna, używana do pieczenia chleba, zawiera mąkę ziemniaczaną lub miazgę ziemniaczaną, w takim razie pozostaje w mocy istniejące na podstawie ustawy o środkach żywnością zobowiązanie do podania tego do wiadomości lub uwidocznienia przy sprzedaży chleba.

Obowiązek powyższy odpada w razie użycia mieszanki z mąki jęczmiennej lub kukurydzianej.

§ 3. W myśl niniejszego rozporządzenia uważa się za przemysłową każdą produkcyę chleba w celu odpłatnego wydawania tegoż trzecim osobom.

§ 4. Chleb produkcyi tutejszo-krajowej, który utrzymują na sprzedaż handlarze i inni przekupnie, musi być wytworzony z mieszanki mącznej przepisanej niniejszem rozporządzeniem.

§ 5. Do produkcyi i sprzedaży pieczywa białego nie mają zastosowania przepisy niniejszego rozporządzenia.

§ 6. Za przekroczenie niniejszego rozporządzenia, o ile nie ma zastosowania odpowiedzialność karno-sądowa, będzie karała władza przemysłowa grzywnami do 2000 K lub aresztem do trzech miesięcy.

Jeżeli przekroczenie popełni przemysłowiec, a zachodzą wymogi § 133 b, ustęp 1, lit. a ustawy przemysłowej, można nadto odebrać uprawnienie przemysłowe.

§ 7. Rozporządzenie niniejsze weszło w życie odnośnie do § 2. ustęp 2, w dniu ogłoszenia, pozatem w dniu 1 grudnia 1914 r.

Rozporządzenie drugie opiewa jak następuje:

§ 1. Zakazuje się wymiany i przyjmowania napowrót pieczywa, dostarczonego przez piekarzy przedsiębiorstwom gospodnim i szynkarskim, tudzież handlowym.

§ 2. Za przekroczenie niniejszego rozporządzenia będzie karała władza przemysłowa zarówno osoby, trudniące się przemysłem gospodnim i szynkarskim, tudzież handlarzy jak i piekarzy grzywnami do 500 K lub aresztem do jednego miesiąca.

Prośba o pomoc. Ranni żołnierze z Podhala zanoszą gorącą prośbę do księży proboszczów i do władz w następującej sprawie:

Zdala od swoich gospodarstw, które wymagają uprawy na wiosnę, dowiadują się od swoich żon z domu, że ich sąsiedzi, pozostali w domu, pragną wyzyskać sytuacyę nieobecnych i żądają za dzień pracy na polu 24 koron i cztery razy na dzień wydatnego posiłku, kiedy roku zeszłego zadowalniali się płacą sześciu koron.

Proszą więc ranni o wzięcie ich w opiekę, proszą o obronę przed wyzyskiem.

Jest też w interesie kraju, aby gospodarstwa rolna były uprawione, aby nie była zmarnowana ani piędź ziemi; przy takiej jednak lichwie dużo łanów będzie leżeć odłogiem, gdyż pozostałe w domu kobiety (n. p. w Jordanowie) nie stać na tak drogiego robotnika.

Pomoc i walka z wyzyskiem jest więc dla naszego biednego ludu i dla naszych przyszłych zbiorów potrzebna. Najwydatniejszej pomocy spodziewają się biedacy po księżach proboszczach, którzy z ambon zdołają skruszyć twarde i bezlitosne serca wiejskich wyzyskiwaczy.

Ranni legioniści w Przerowie. W dniu 13 b. m. w notatce z Przerowa doniesiono, że pozostający tam w leczeniu legioniści udali się do urzędującego czasowo w Ostrawie Morawskiej zarządu głównego T. S. L. z prośbą o nadesłanie książek, która to prośba jednak nie została spełniona. Wiadomość ta jest mylną; książki zarząd T. S. L. wysłał i od legionistów otrzymał za to serdeczne podziękowanie.

Podziękowanie dla szpitala Nr 2 w Łobzowie. Za naszem pośrednictwem przesyłają podziękowanie dla lekarzy i zarządcy szpitala epidemicznego w Łobzowie, znajdujący się obecnie w Karniowie na Śląsku żołnierze: Emanuel Dworzak, feldfebel, Karol Bares, Wacław Kulhawy, Jan Górniak, Jan Schwarz.

W listach strat Nr 109—111 znajdują się następujące nazwiska rannych oficerów-Polaków: Kosiński Teodor, nadporucznik obrony krajowej, wzięty do niewoli (Dzisak, Rosya); dr Władysław Kun, porucznik 19 p. p., 2 komp., ranny; Murdziński Fryderyk, podpułkownik w stanie spoczynku, wzięty do niewoli (Taszkient); Szafran Fr., rezerwowy kadet 17 p. p., 8 komp., ranny; Porębski Zygmunt, 20 p. p. obrony krajowej, ranny; Sikora Karol, 31 p. p. obrony krajowej, 10 komp., Skoczów, ranny; Stankiewicz Stanisław, porucznik 80 p. p., Lwów, ranny; Trznadel Władysław, porucznik rezerwowy 45 p. p., wzięty do niewoli.

Bombardowanie Lutomierska. „Utro Rossii“ podaje następujące szczegóły o bombardowaniu Lutomierska: Niemcy ostrzeliwali Lutomiersk przez dziewięć godzin. Cztery piąte budynków są zburzone i przedstawiają kupy gruzów. Pozostałe są na wpół zburzone granatami. W Lutomiersku katolicki klasztor ,położony na krańcach miasta, także jest zburzony. Z kościoła pozostała tylko część ścian i część ołtarza, krzyż na nim i tabliczki z ewangieliami. Kościół parafialny jest zburzony przez kule armatnie, mieszkanie proboszcza i służby kościelnej jest spalone.

Podczas bombardowania Lutomierska proboszcz ksiądz Chwilowicz i 250 parafian skryli się w podziemia kościoła i przez kilka dni żywili się tylko kartoflami. W mieście kilkoro ludzi zabito i raniono. W okolicy Lutomierska, w oddaleniu 5 wiorst, spalono zupełnie dwie wsie, Mikołajewice i Solczyno, oraz 5 majątków, pomiędzy niemi bogaty majątek Prywenta Sokołowskiego i Zofiówkę Pomierskiego.

Niemcy w Królestwie Polskiem. W związku z opracowanem obecnie prawem o kolonizacyi niemieckiej gubernatorowie przedstawili dane statystyczne o stanie osadnictwa niemieckiego w Królestwie Polskiem. Według tych wykazów w końcu roku 1909 w Warszawie było 19.400 ewangelików, w gubernii warszawskiej 105.786, w piotrkowskiej 218.323, w kaliskiej 101.395, w płockiej 48.322, w lubelskiej 40.391, w suwalskiej 37.605, w siedleckiej 16.613, w radomskiej 11.986, w łomżyńskiej 6.674, w kieleckiej 2.900. — Z ogólnej cyfry gubernatorowie potrącają 57.000 ewangelików narodowości polskiej i żydowskiej, ewangelików narodowości niemieckiej było 552.825. W miastach mieszka 115.726 protestantów, w osadach 19.184 i po wsiach 417.385. Stan posiadania gruntów niemieckich wyraża się w cyfrach następujących: w gubernii warszawskiej koloniści posiadają 17.086 morgów, w kaliskiej 270 morgów, w kieleckiej 174, w łomżyńskiej 24, w lubelskiej 706, w piotrkowskiej 180, w płockiej 2.176, w radomskiej 8, w suwalskiej 1.490 i w siedleckiej 1.426 morgów. Z ogólnej liczby Niemców, poddanych rosyjskich jest 68.972.

Ze świata.

Morderstwo rabunkowe w Wiedniu. We wtorek w południe popełniono w Wiedniu morderstwo rabunkowe na osobie 60-letniej Albiny Kosteleckiej, żony handlarza węgli Antoniego Kosteleckiego, zamieszkałego przy ul. Goldschlagstrasse 56. Zbrodnię odkrył syn Franciszek, gdy w południe, jak zwykle, przyszedł na obiad. Zastał on matkę leżącą na ziemi już nie żywą. Rana zadana nożem w szyję i druga w pierś nie pozostawiały wątpliwości, że morderstwo popełniono zostało dla rabunku. Zdobyczą mordercy była sakiewka z 16 koronami i zegarek z łańcuszkiem.

Jak śledztwo stwierdziło, morderca znał widocznie stosunki rodzinne Kosteleckich, gdyż wybrał godzinę południową, w której pani Kostelecka była sama w domu. Sprawcy dotąd nie wykryto, ale są poszlaki, które prawdopodobnie umożliwią jego ujęcie.

„Kapelusz dla żony ekscelencyi“. W Wiedniu przed tamtejszym sądem karnym odbył się onegdaj ciekawy proces o usiłowane przekupstwo szefa sekcyi w ministerstwie wojny, Władysława Jarzębeckiego. Stan faktyczny sprawy był następujący: Fabrykant damskich kapeluszy w Wiedniu, Zygmunt Ornstein, zawarł z ministerstwem wojny umowę, iż w oznaczonym terminie dostarczy po umówionej cenie 19 K 70 hal. za centnar, 400 wagonów jęczmienia. W międzyczasie jęczmień podrożał na 25 K za cetnar, to też Ornstein czynił starania, aby zmienić umowę co do ceny i co do terminu tej dostawy i w tym celu żona jego, Joanna, uprosiła niejaką Helenę Cziffrową, wdowę po podpułkowniku, o pośrednictwo. Cziffrowa napisała list do szefa sekcyi Jarzębeckiego, w którym prosiła o pomoc dla Ornsteina, równocześnie zawiadomiła p. Jarzębeckiego w tym liście imieniem Ornsteinowej, iż ta ostatnia z wdzięczności gotową jest posłać „żonie ekscelencyi“ do wyboru kilkaset sztuk rajerów, gdyż pragnie jej posłać, jako prezent, piękny kapelusz wraz ze wspaniałym rajerem. Szef sekcyi Jarzębecki oddał listy odnośnym władzom, i Cziffrową natychmiast aresztowano. Trybunał, po przeprowadzeniu rozprawy, skazał Helenę Cziffrową na pięć miesięcy ciężkiego więzienia, Joannę Ornsteinową na dwa miesiące zwykłego więzienia oraz na 200 K grzywny na rzecz ubogich.

Jak spadł niemiecki lotnik. Wojenny sprawozdawca „Rjeczy“ podaje taki zajmujący opis epizodu wojennego:

Właśnie zaczął się zmierzch, gdy powoli szedłem ku Błoniu pod Warszawą. Zaledwie zrobiłem dwie wiorsty, gdy w powietrzu dał się słyszeć hurkot. Nie mając dobrego wzroku, nie mogłem w powietrzu znaleźć aeroplanu, wskazał mi go dopiero pewien spotkany po drodze żołnierz, objaśniając mnie zarazem, że to aeroplan niemiecki. Żołnierze nie boją się aeroplanów, lecz zawsze są rozdrażnieni i rozgniewani ich pojawieniem się. Przez pewien czas przypatrywaliśmy sę lotnikowi. Krążył właśnie nad nami i wzbijał się coraz wyżej i wyżej w chmury. Był już tak wysoko, że wydawał się już nie większym niż sęp. W tej wysokości naraz zwrócił się ku naszym wojskom, aby obserwować ich ruchy. Leciał nad nami lekko i zgrabnie i wnet znalazł się nad rosyjskiemi bateryami, które posyłały ku niemu pocisk za pociskiem. W powietrzu unosiły się obłoki pękających granatów. Żołnierze z napięciem śledzili przebieg strzelania, mówiąc: „Tak, teraz znowu pudło, niech go dyabli biorą!“ „Trafiony!“ zabrzmiało nagle z ust wszystkich żołnierzy i wszyscy wytężyli wzrok wobec zbliżającej się katastrofy. Gdy chmury dymu znikły, ujrzano w powietrzu płomień. Aeroplan zachwiał się, zaczął spadać i tracić równowagę. Wnet buchnęły zeń płomienie wielkimi słupami, otulając do połowy aparat. Jasnem było, że motor się zapalił i że lotnik nie uniknie już swego losu. Zaprzestano strzelaniny. Jeszcze kilka sekund, a potem spadł jak kamień z wysokości 200 m. na ziemię, błyszcząc jak meteor. Rozbił się. Żołnierze pospieszyli na to miejsce i znaleźli obok aparatu ciało lotnika zupełnie zmiażdżone.

Nasi żołnierze uczcili poległego niemieckiego bohatera, zdjąwszy pobożnie czapki i przeżegnawszy się. Niektórzy szepnęli: Hospodi pomiłuj!

Mobilizacya kobiet w Anglii. Londyński „Times“ przed kilku dniami w artykule p. t. „Na wypadek inwazyi“ przyniósł ciekawą inform acyę — że odbyło się wielkie zgromadzenie pod przewodnictwem samego lorda-majora Londynu, na którem zupełnie poważnie omawiano utworzenie kobiecego korpusu rezerwowego. Według propozycyj lorda-majora, członkinie tego korpusu mają być używane do służby strażniczej i sygnałowej, przy jazdach samochodami, przy kuchniach polowych i t. d., tak, że nie idzie tu o utworzenie korpusu amazonek. Jednakże wszyscy mówcy dodawali, że w razie inwazyi „niemieckich barbarzyńców“, zmobilizowane kobiety tego korpusu uzbrojone zostałyby w rewolwery, aby „w ostatecznych wypadkach“ mogły się bronić. Lady Haversfield, honorowy pułkownik rezerw kobiecych, oświadczyła, że korpus kobiecy sam się zbroić nie będzie i zaczeka, aż mu rząd da broń, gdy uzna to za stosowne. Cztery kompanie tego korpusu kobiecego już są w Londynie gotowe. Naczelną dowódczynią ich jest lady Castlereagh, obóz i kwatera główna korpusu już zostały obrane. Tak więc ironizowane marzenia o hufcach sufrażystek zaczynają się spełniać.

Paryż w nocy. Gazety francuskie podają różne ciekawe sceny, jakie się rozgrywają w Paryżu z powodu nowych rozporządzeń co do oświetlenia stolicy. Wieczorem uwijają się wszędzie urzędnicy policyjni; tu spieszą do dozorców, aby się dowiedzieć o nazwisku krnąbrnego lokatora, który nie zapuszcza stor w domu, tu znów wchodzą do małych sklepików i wzywają kupca do zamknięcia okiennic, to znów dają informacye przechodniom, nie oryentującym się w ciemnościach. Ciemności egipskie w Paryżu denerwują zwłaszcza płeć piękną. Panie wysiadają z niepokojem z wagonów kolei elektrycznej, w których rolety są spuszczone, a wysiadają często o stacyę za daleko lub za blisko. Ze smutną miną stają potem na sto kroków przed swoim domem w dzielnicy tak dobrze znanej, która jednak w nocy wydaje się tajemniczą, gdy naokoło ruszają się jakieś mistyczne nogi, na których spoczywa tylko jakgdyby początek ciała, podczas gdy głowa i plecy znikają w mgle i w ciemnościach.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Piątek. Z powodu próby generalnej z operetki Hofmana: „Robert i Bertrand“ teatr zamknięty.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 27 stycznia termometr doszedł od — do 3·9 + 0·8 C.; — barometr wahał się.

Dnia 28 stycznia o godz. 7 rano stan barometru 728·3 mm, termometru — 6·3 C.; wiatr, zachodni.

Bunt muzułmanów w armii rosyjskiej.

Budapeszt, 28 stycznia.

»Esti Ujsag« ogłasza następujący telegram swojego korespondenta wojennego, przebywającego w obozie naszych wojsk w Karpatach:

Wiadomość o ogłoszeniu »fetwy«, to jest wojny świętej przez sułtana tureckiego jako kalifa dostała się do wojsk rosyjskich w Galicyi za pośrednictwem rezerwistów, którzy tutaj z głębi Rosyi zostali przysłani. Dowiedziawszy się o »fetwie« muzułmańskiej, podoficerowie pewnego pułku rosyjskiego wysłali deputacyę de generała, prosząc go o wiadomości, któreby uspokoiły żołnierzy wyznania muzułmańskiego co do losu ich braci w Rosyi.

Generał natychmiast kazał uwięzić członków deputacyi i skutych wysłał do Lwowa, pułk zaś został wysłany na inny teren walki.

Następnie odbyła się ścisła rewizya osobista **całego południowo-syberyjskiego pułku piechoty Nr. 17. Znaleziono u żołnierzy liczne proklamacye rewolucyjne.** Cały ten pułk odstawiono do Lwowa.

Jeden z pułków czerkieskich został skazany na zdziesiątkowanie. Wyrok wykonano wobec wojsk całego obozu.

»Esti Ujsag« dał podobizny dwóch takich proklamacyj. Jedna była drukowana po rosyjsku, druga po turecku w Jekaterinodarze. Proklamacya kończy się następującem wezwaniem: „Opuśćcie szeregi rosyjskie! Opuśćcie nieprzejednanego wroga islamu, kalifatu i państwa ottomańskiego. Przyłączcie się do wojsk austryackich i niemieckich, do przyjaciół naszego kalifa. Tyran rosyjski morduje waszych braci. My — bracia wasi wzywamy was: Bądźcie dobrymi mahometanami i powstańcie przeciw waszym wodzom“.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Walerya Kopystyńska, Oberhollabrunn ,Austrya Dolna, poszukuje syna swego **Stanisława,** podoficera 15 pułku piechoty, 9 komp., i prosi kolegów jego o wiadomości o nim. 879

Teodora Adamowska z matką i dziećmi z Oblaźnicy, powiat Żydaczów, prosi o wiadomość o swoim mężu **Wacławie** (Infanterie regiment 55, Feldkomp. 6, Feldpost 80) i o swoim ojcu **Janie Schneibergu,** zarządcy folw. Dalekie obok Kochawiny ad Stryj. Adres mój: Daubitz bei Schönlinde Nordböhmen, Herrenhaus. 569

Stanisław Zamazal, c. k. porucznik 9 p. p., Feldpostamt 110, prosi o adresy krewnych i znajomych. 911-3

Stanisław Pająk, kierownik szkoły w Moszczenicy, rezerwowy kapral, 18. Ldw. In. Reg., 3. Marschkomp., został raniony pod Krakowem. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu raczy donieść żonie jego, zamieszkałej w Opawie na Śląsku, plac św. Trójcy nr 15, I. p. 852

Poszukiwany **Rudolf Kosturek,** jedn. ochotnik 40 p. p. O wiadomość prosi: **Galic. Karpackie Towarzystwo naftowe,** Wiedeń, I., Graben 29. 800-2

Maniuta, napisz zaraz, co się z Tobą dzieje, i podaj swój adres. **Juza, Sachsenberg** 32, I. p., Cieszyn. 779-3

Walerego i Józefy Kaczanowiczów z Rawki pod Radłowem poszukuje i prosi o wiadomości o nich **Dr. Józef Henoch,** Odry (Odrau) via Zauchtel, Śląsk austr. 857-3

* **Zdzisława Leniecka,** Arco-Tyrol, hotel Rainalter, prosi p. **Emili Petryńskiej** o podanie adresu. 873

Poszukuję **rodziny Korzeniowskich** ze Lwowa, zamieszkałych ul. Dwernickiego. O wiadomość prosi **Jan Pretorius,** Perchtoldsdorf bei Wien, Neustiftgasse 31. 877-3

Państwa **Tuszlów i Pęgasików** proszę o adres **mojej żony,** która z Wami miała wyjechać z Dobrzechowa. Jestem chory. **Józef Hawrycz,** Reservespital, Żywiec. 864-3

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Florentyny Poznańskiej** z Kamionki Strum., wraz z dziećmi raczy łaskawie donieść pod adresem **Jan Poznański,** wachmistrz rachunkowy, Korps Train Gruppen Commando 1/XVIII, Feldpost 506. 932-5

Adolf Lödl ze Lwowa znajduje się obecnie w szpitalu rezerwowym Nr. 4, Wiedeń, XII., Schönbrunnerstrasse.

Stefan Pieprzak, Verpflegsakcesist, Feldpost 41, szuka swej **żony z dziećmi** i szwagra **Władysława Skobońskiego.** 604-10

†

Katarzyna Juliana z Ostoja-Staszewskich

RAWICZ-NIEDZIAŁKOWSKA

obywatelka m. Krakowa

przeżywszy lat 86, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 27 stycznia 1915 r.

W ciężkim żalu pozostała synowa, wnuki i prawnuki, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się w piątek dnia 29 stycznia 1915 r. o godz. 3 po południu z domu żałoby pod L. 35 przy ulicy Zwierzynieckiej w Krakowie, wprost na cmentarz. 971

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w sobotę dnia 30 stycznia o godzinie 9 rano w kościele OO. Reformatów.

Poszukiwanie zaginionych.

Michał Jaworski, obecnie ranny, w szpitalu w Neudek (Czechy), poszukuje żony **Michaliny,** nauczycielki z Harty Górnej, pow. Brzozów, z synem Zdzisławem, oraz teściowej, która została przy niej. 912

Grzegorz Sływka, feldwebel Landsturm - Etapbaon Nr 235, 4 komp., Feldpost 209, prosi swej żony **Maryi** z synkiem Romkiem z Podzamcza o podanie swego adresu. 939

Antoni Rudnicki, podof. rach. 10 batolionu pionierów, 1/10 Pionierzeugsreserve z Przemyśla, Feldpost Nr 99, poszukuje żony **Julii** z 2-giem dzieci, oraz rodziny **Szawała** ze Stryja. 940

Jan Brabik ze Złotkowic (pow. Mościska), obecnie k. u. k. Landsturm-Saper-Abteilung Nr 1/10, Feldpost Nr 186, poszukuje swej żony **Anny** z czworgiem dzieci. 908

Eugeniusz Hofbauer, kancelista Namiestnictwa ze Skolego, Galicya, obecnie podoficer rachunkowy przy Mobiles Reserve-Spital Nr 1/10, Feldpost Nr 12, poszukuje swej żony **Bogusławy** i prosi o jej adres, względnie o jakąkolwiek wiadomość. 673 3 3

Marya Raunek, Uhřinewes, ul. Sladkovskeho, Czechy, prosi o wiadomość o swoich braciach **Romanie i Władysławie Tuchowiczach** z odbenzyniarni w Drohobyczu. 625

Teodor Jasiński, Landst. 36 Rgt., Komp. 12, Feldpost Nr 150, poszukuje żony **Maryi,** oraz matki z Kołomyi. 913

Władysław Rożniecki, wachmistrz z Doliny, obecnie k. u. k. Not Res.-Spital Nr 2, Meran-Untermais, poszukuje rodziców z Podhorzec ad Złoczów, brata **Aleksandra,** L.-I.-R. Nr 35, 5 komp., siostry **Janiny,** która ostatniemi czasy przebywała na wakacyach u p. prof. Klinga w Drohobyczu. 876

Gdyby kto wiedział o miejscu pobytu **Wiktoryi Stanek** z Przemyślan z 2-giem dzieci i sługą, niech mi łaskawie poda jej adres. Mieszkam w Neustift, ul. Jana Nr 184 koło Ołomuńca, Mor. **Emilia Nartowska.** 878

Poszukuję męża **Wiktora** z Turki ad Stryj, rezerw. 77 p. p., 11 komp., oraz brata jego księdza **Bronisława** z Kukizowa. Ktoby wiedział o nich cokolwiek, raczy donieść pod adresem: **Marya Skuliczowa,** Wilkowice ad Biała. 872

Ginter Wojciech prosi o podanie adresu **Karola Hodały,** nauczyciela z Dzikowca, legionisty. Wiadomości proszę przesłać do Administracyi „N. Reformy“ pod **612.** 836

Jan Zwarycz poszukuje matki **Katarzyny,** siostry, krewnych, znajomych ze wsi Huta Oleska, powiat Złoczów. Wiadomość prosi pod adresem: K. u. k. Fest.-Art.-R. 2, 7 Marschkomp., Feldpost 186. 928

Ktoby mógł podać jakąkolwiek wiadomość o p. **Janie Wysockim,** urzędniku pocztowym z Turki n./Stryjem, raczy łaskawie donieść pod adresem: **„Nadzieja“** poste rest. Slaný, Czechy. 866

Franciszek Myszka ze Śniatyna z 35 p. obr. kraj., obecnie w „Rekonvalescentenhaus“ w Judenburgu (Styrya), prosi krewnych i znajomych o wiadomość. 570

Onufry Stadnyk poszukuje matki **Maryi,** brata **Oleksego,** siostry **Anastazyi,** krewnych i znajomych ze wsi Rozwarzone, powiat Przemyślany. Prosi o podanie wiadomości pod adresem: K. u. k. Fest.-Art.-R. 2, 7 Marschkomp., Feldpostamt 186. 927

Bronisław Klober z Sokołowa, obecnie poczta polowa Nr 20, poszukuje żony **Stefanii** i córki **Zdzisławy,** rodziny **Zaborskich** ze Stanisławowa, **Isakowicza** 3, i rodziny **Jana** i **Maryi Wyszyńskich** z Drohobycza. 729

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski